DZIENNIK WARSZAWSKI.

Wtorek 23 Sierpnia / 4 Września 1855 roku. № 233. Jutro ŚŚ. Wawrzyńca i Justyniana B. W.
Wschód słoń. o god. 5 min. 18. — Zachód o g. 6 m. 38.

W kościele po-Pa inskim Sgo Ducha, w Sobotę, to jest dnia 8 Września, przy a doroczny odpust ośmiodniowy Narodzenia Najświetszéj Panny Marji Uroczystość ta odbywać się będzie zwykłym obrzędem odpustów kościoła.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— NAJWYŻSZYM ukazem, z dnia 27 Lipca, z własnoręcznym JEGO CESARSKIEJ MOŚCI podpisem, do kantoru dworu wydanym, panny hrabianka Marja Potocka i Julja Skripicyn, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowane zostały pannami honorowemi ICH CESARSKICH MOŚCI NAJJAŚNIEJSZYCH CESARZOWYCH

— Asesor kolegjalny Freytag de Loringhoven, pierwszy sekretarz poselstwa CESARSKO-Rossyjskiego w Rio-Janeiro, mianowany został konsulem jeneralnym Rossyjskim w Hamburgu, i sekretarzem poselstwa w poselstwie CESARSKIEM tamże.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie.)

III. Przez rozporządzenia komisji rzadowych i władz oddzielnych, w wydziale kom. rząd spraw wewn. i duch. przeniesieni, na własne żądanie: bu rm. m. Stoczka w gub Lubelsk. Piotr Cwierdziński, na p. o bur m. m. Pawłowa w téjże guber.; burm. m. Pawłowa Jan Wiśniewski, na p. o. burm. m. Stoczka, burm. m. Krasnego-stawu w gub. Lubels Stanisław Żelkowski: na p o. burm. m. Marjampola w gub. August. Dla dobra służby; burm. m. Drohiczyna w gub. Lubel. Hieronim Witoszyński, na p. o. burm. m. Ostrowa w téjże gub.; burm. m. Chełma w gub. Lubel., sekr. koleg. Jan Huskowski, na p. o. burm. m. Hrubieszowa w téjże gub.; burm. m. Wisztyńca w gub. August. Michał Stankiewicz, na p. o. burm. m. Sereje w téjże gub.; i burm. m Łoździeje w gub. August. Seweryn Sadowski, na p. o. burm. m. Wisztyńca w téjże gub. Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: rachm. biura naczel pow. Łukows. Józef Bukowski i sekr. urzędu lekars. gub. Radoms. Karol Hoffmann. W banku Polskim mianowani: kontr. klasy 1éj, radca hon. Józef Baranowski, p. o. nacz oddz.; rachm. kl. 2éj Karol Szaniawski, p. o. kontr. kl. 1éj, djetarjusz Bonawentura Jabłoński, p. o. rachm. kl. 2éj; rendant drukarni Edward Miaskowski, p. o. kontr. kl. 2éj; rachm. kl. 3ej Franciszek Rutowski, p. o. kontr. kl. 2éj; pomocnik kontr. Juljan Arendurski, p. o. kontr. kl. 3éj; podrachm. Ludwik Moczarski, p. o. pom. kontr.; rachm. kl 1éj Marcin Krieger, p. o. buch. kl. 2éj; rachm. kl. 2éj Adolf Fiatowski, p. o kontr. kl. 2éj; rachm. kl. 3éj Felix Meciszewski, p. o. rach. kl. 2éj; podrachm. Antoni Siennicki, p. o. rachm. kl. 3éj; djetarjusz Edward Jehler, p. o. rachm. kl. 3éj; podsekr. Witold Pniewski, p. o. rendanta drukarni; pomoc. inspek. Ferd. Wohlgemut, p. o. insp drukarni Przemianowani: kontr. Alexand. Paprocki, p. o. rachm. kl 1éj, i kontr Władysław Wojciechowski, p. o rach kl. 3éj. W okręgu naukowym Warszawskim mianowani: naucz. szkoły powiat. 3éj filologicznéj w Warszawie Józef Puternicki, naucz. szkoły powiat. real przy ulicy Leszno w Warszawie; naucz. szkoły powiat. 2éj filologicznéj w Warsz Jan Sumiński, naucz. szkoły powiat 3éj filologicznéj w Warszawie; młodszy pom. dyrektora obserw astron. i zarazem naucz. w szkole rabinów w Warszawie, sekr. koleg Leopold Berkiewicz, naucz. szkoły pow. 2éj filolog w Warszawie, z pozostawieniem w obowiązkach młod. pomoc. dyrek. obserw.; nauczy. szkoły pow. realnéj przy ulicy Freta w Warszawie Piotr Pisarzewski, naucz. szkoły rabinów w Warszawie, z pozostawieniem przy dotychczasowych obow.; student główn. inst. pedagog. w St Petersb. Eustachy Januczkow, naucz. szkoły pow. realnéj przy ulicy Leszno w Warszawie; naucz języka niem. szkoły pow. w Łowiczu Jan Aspis, naucz. języka niem. szkoły pow. realnéj przy ulicy Leszno w Warszawie; naucz. języka niem. w szkole pow. realnéj w Włocławku Robert Wendler, naucz. języka niemieck. w szkole pow. w Łowiczu; naucz. języka niem. w szkole wyższéj realnéj w Kaliszu Henryk Brauer, naucz. języka niemieck. w szkole pow. realnej w Włocławku; młodszy guwer. August Woycke, naucz. języka niem. w szkole wyższéj realnéj w Kaliszu; wykwalifikowany kandydat w komit. examin. Anastazy Dobrowolski, naucz. rysun. i kaligr. w szkole powiat. w Łowiczu; nadzorca etat. szkoły pow. w Sieradzu Alexander Strasburger, nadzorcą etat. szkoły pow. w Rawie; nadzorca etat. szkoły pow. w Rawie Alexander Przewłocki. nadzorcą etat. szkoły powiat. w Sieradzu; wykwalifikowany kandydat w komit. examin. Felix Rybiński, naucz. rysun. i kaligr. w szkole pow. w Sieradzu; starszy naucz. gimn. guber. w Lublinie, radca dworu Eugenjusz Stepanow, starszym naucz. inst. szlachec. w Warszawie; student główn. instyt. pedagogicz. w St. Petersburgu Joachim Bieliński, starszym naucz. w inst. szlach. w Warszawie; młodszy nauczy. gimn. gubern. w Suwałkach, radca hon. Dymitr Krawczenko, starszym naucz. gimn. gubern. w Lublinie; student główn. inst. pedag. w St. Petersburgu Bazyli Markianowicz, młod. nauczyc. gimn. gubern. w Suwałkach; były naucz. szkoły pow. o 5 klasach w Pułtusku Ignacy Cieślicki, naucz. szkoły pow. o 5 klasach w Siedlcach; naucz. języka niemiec. w szkole pow. realnéj przy gimn. gubern. w Radomiu Karol Kuhn, naucz. języka niemiec. szkoły pow. o 5 klasach w Siedlcach; naucz. języka niemiec. w szkole wyższéj realnéj w Kielcach Józef Świderski. naucz. języka niem. w szkole pow. realnéj przy gimn. gubern. w Radomiu; naucz. języka niem. w szkole pow. w Wieluniu Robert Krömer, naucz. języka niem. w szkole wyższéj realnéj w Kielcach; wykwalifikowany kandydat w komit. examin., nauczyciel szkoły elemen. przy kościele ewang.-reform. w Warszawie Jan Kitzman, naucz. języka niem. w szkole pow. w Wieluniu; kandydat CESARSKIEGO uniwersytetu w Moskwie Jakób Zaleski, naucz. szkoły pow. w Mławie; nauczy. szkoły powiat. w Mławie Marjan Malicki, naucz. szkoły pow. realnéj przy gimnaz. guber. w Płocku, i guwerner niższy Teodor Keil, guwer. młodszym w inst. szlach. w Warszawie. Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: rachm. wydz. admin. w rządzie guber. Warsz. Karol Gadomski; rachm. wydz. admin. w rz. gub. Płock. Józef Kleczewski; burm. m. Hrubieszowa w gub. Lubel. Alexan. Żukowski; burm. m. Kazimierza w gub. Warsz: Józef Chrzanowski; burm. m. Kurzelowa w gub. Radom. Wincenty Myszkowski, i burm. m. Wąsosza w gub. August. Kazim. Sokołowski.— (Podpisał) Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek, Książę Warszawski, hrabia Paskewicz-Erywański.

Warszawski ober-policmajster — Na zasadzie upoważnienia władzy wyższéj, od 1 Paźdz r. z. postanowionem zostało, ażeby chleb i bułki w mieście tutejszem sprzedawano na wagę, i o tem Publiczność przez wszystkie pisma tutejsze uprzedzoną została Porządek ten zaprowadzony w widokach dobra publicznego, daje każdemu z kupujących wszelką łatwość sprawdzać na miejscu wagę kupionego przedmiotu i przekonywać się, czy nie oszukują go na wadze; tem samem z kupujących ustanowiłaby się nieustająca kontrola, a to przyczyniłoby się do ukrócenia nadużyć niektórych piekarzy i ten rodzaj postępowania uchyliłby narzekania na niedowagę. Ponieważ zaś prawie wszyscy kupujący chleb i bułki nie przestają podług dawnego zwyczaju kupować na oko czyli na sztuki, nie sprawdzając ich wagi; z tych więc powodów Warszawski ober-policmajster wzywa jak najusilniéj i prosi, ażeby każdy bacząc na własne dobro, nie na oko czyli sztuki kupował, lecz zawsze na wagę; a gdyby który z piekarzy lub przekupniów okazał najmniejszą w tym względzie niechęć, aby donoszono o tem natychmiast miejscowéj służbie, lub mnie samemu, czyto ustnie lub piśmiennie na papierze zwyczajnym bez stępla, dla wymierzenia kary na winnego.—Jenerał-major, Gorłów.

— Wyszedł z druku Bibljoteki Warszawskiéj zeszyt CLXXVII za m. Wrzesień i zawiera co następuje: Djarjusz życia Ignacego Łopacińskiego pisarza skarb. W. K. Lit., brata rodzonego wojewody brzeskiego.—Edyp król. Tragedja Sofoklesa, tłumaczył z greckiego Kazimierz Kaszewski (dokończenie) —Spiż słowacki, przez Ludwika Zejsznera (dokończenie) —Wędrówka ziemska i apoteoza artysty. Dwa szkice dramatyczne. Przekład z Getego, przez Bolesława-Wiktora.— Kronika zagraniczna literacka, naukowa i artystyczna. Wystawa powszechna w Paryżu. III Wystawa przemysłowa: środek wielkiéj nawy; galwano-plastyka — Wystawa sztuk pięknych: akwarelle angielskie. galerja francuska; Ingres.—Paryż, dramat Paul-Meurica.—Pani de Girardin — Wiadomości literackie. — Wycieczka botaniczna w Tatry, odbyta w r. 1854, przez Felixa Berdau. — Kronika literacka. Podróż na Wschód przez Maurycego Manna, 3 tomy; Krakow 1854—1855. Msza Ferdynanda Dulckena, Berlioz.—Muzyka kościelna.—Dulcken.—P. Sikorski i jego artykuł w N. 116 Gazety Codziennéj.—Rozbiór Mszy Dulckena.—Pan Sikorski jako krytyk —Rozmaitości. Szczegóły wyświecające powody zerwania umów małżeńskich królewicza Jakóba Sobieskiego z księżną Radziwiłłową Brandeburską, przez Alexandra Wejnerta.—Kronika bibljograficzna —Doniesienia literackie. — Dostrzeżenia meteorologiczne za m lipiec r b.

— Księgarnia i skład nut muzycznych R. Friedleina, przy ulicy Senatorskiéj Ner 460, otrzymała następujące nowe dzieła: „Żywot Séj Zity,“ przez barona Montreuil, z francuskiego, k. 30 „Summarjusz albo zebranie przedniejszych nauk i pobudek duchownych, z dzieł Séj Teresy od Pana Jezusa,“ przez ks. Sebastjana Nucerina karmelitę, kop. 80 „Hapon,“ powieść, w języku białoruskiego ludu napisana przez Marcinkiewicza, rs. 1. „Wieczernice i obłąkany,“ poezje W. D. Marcinkiewicza. rs. 1. De Gérand'a „O udoskonaleniu moralnem czyli o ukształceniu samego siebie,“ przełożył z francuskiego Michał Bohusz Szyszko, 3 tomy, rs. 4 kop. 50; i Jachowicza „Książeczka dla Stefcia,“ kop. 50.

— „Nowa metoda praktyczna i łatwa nauczenia się w krótkim czasie języka niemieckiego z zastosowaniem do użytku młodzieży polskiéj,“ kurs pierwszy przez Ahna, wyszła z druku nakładem księgarni B Lessmana, i sprzedaje się we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincji po kop 30.

— „Reverie de Varsovie,“ skomponowane na fortepiau przez Wacława Raudny, wyszły nakładem litografji J. Müller, przy ulicy Senatorskiéj Ner 467b, wprost OO. Reformatów, i są do nabycia w składach muzycznych w Warszawie, w Lublinie u Hotza, w Wilnie u Orgelbranda i w téjże litografji po k. 30.

— Wyszedł z druku na pięknym welinie wierszyk Stanisława Jachowiczz, pod tytułem „Rady wuja dla siostrzenic,“ zawierający treściwie zebrane przestrogi dla młodych panienek; cena kop 10. Przedaje się we wszystkich księgnrniach i składach. Skład główny u p. Rudolfa Friedleina przy ulicy Senatorskiéj, dostać można także i u p. Krupeckiego, Krakowskie-Przedmieście.

— Ciągnienie 2éj klasy 86éj loterji klasycznéj, rozpoczętem zostanie 25 Sierpnia (6 Września) r. b.

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 29, w téj liczbie z pow. Warszawskiego osoba 1, wyzdrowiało 7, umarło 9, pozostaje w kuracji osób 141.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 29 Sierpnia. Morning Chronicle donosi, że rodzina królewska pozostanie na wyspie Wight do 5 września. W tym dniu przybędzie na noc do pałacu Buckingham, a nazajutrz uda się przez Edymburg do zamku Balmoral. Królowa i jéj rodzina wrócą do Windsor dopiero około 12 albo 15 października.

— *Globe* oświadcza, iż pogłoska jakoby p. Shaw Lefevre, mówca Izby niższéj, zamierzał zrzec się téj posady, jest zupełnie nieuzasadnioną. — Pan Layard wyjechał do Turcji. — Wczoraj przybył do Spithead statek transportowy *Great Tasmana* z Krymu i Malty. Przywiózł on tu 375 chorych i rannych. Chorzy mają się nieźle, bo podróż morska jak zwykle wywarła na ich stan zdrowia wpływ bardzo dobroczynny. Między rannemi przeciwnie, wielu jest w bardzo złym stanie, ponieważ wielka ich liczba miała udział w owym rospacznym i niepomyślnym ataku na Redan. Kilkunastu z nich musiano w hamakach (wiszących łóżkach okrętowych) przenieść do szpitala, kilkudziesięciu udało się w omnibusach do kwater, a reszta mogła iść pieszo.

Statua sir Roberta Peel została w dniu wczorajszym uroczyście odkrytą w Birmingham. W mieście tem dawniéj sir Robert Peel był najbardziéj nienawidzony i przed piętnastu laty został on tam przez pospólstwo zelżony. Ale za zniesieniem przez niego cła zbożowego i wprowadzeniem wolnego handlu, karta się odwróciła, tak, że dziś imie jego jest najpopularniejszem w Birmingham i w ogóle we wszystkich okręgach fabrycznych, a statua jego przez niezliczone tłumy z okrzykami radości została powitaną. Sir Robert przedstawiony jest jako mówca w parlamencie. Przeszło 15.000 ludzi zgromadziło się na plac inauguracji. Prezydujący w komitecie który zajmował się wzniesieniem tego pomnika, sir Yorke, brat hr. Hardwicke miał stosowną mowę. (*Neue Pr. Zeit.*)

AMERYKA.

— Wiadomości z ostatniej poczty nie wiele przedstawiają interesu. W Stanach Zjednoczonych odbywają się cząstkowe wybory i jak przewidywaliśmy wypadają niekorzystnie dla knownotingów.

W Karolinie północnej delegacja do kongresu składa się z trzech knownotingów i pięciu demokratów. W Albana, gubernatorem wybrany został niezmierną większością demokrata; do kongresu wybrano tam pięciu demokratów a tylko dwóch knownotingów. W Tenesse jeszcze ostateczny rezultat nie jest w zupełności wiadomy. Gubernator stanowczo przeciwny knownotingom, przy odejściu poczty miał już 1,500 głosów. Przyszła poczta przywiezie nam zapewnie wiadomości, które dozwolą nam ocenić w zupełności położenie ogółu Stanów Zjednoczonych. Ważność tej kwestji jest niezmierną, szczególnie w tem, ponieważ z niej można będzie zawczasu wnioskować o siłach jakie każde stronnictwo będzie mogło rozwinąć przy wyborach prezydenta.

Zaraźliwe choroby a mianowicie żółta febra nie przestaje okropnie grasować w niektórych okręgach. W miastach prowincji Wirginji liczba chorych i zmarłych doszła do wysokości niesłychanej dotąd. i wsie przepełnione są uciekającemi, którzy porzucają wszelkie interesa byle się uchronić od zarazy. Wieśniacy znowu nie przynoszą nic na targi. stagnacja wszelkich interesów zmniejszyła robotę tak, że większość niższych klas znajduje się w najstraszniejszym niedostatku. Cena wszelkich potrzeb życia wzrasta niezmiernie.

Empire City przywiózł do New-York pocztę z San Francisco, z pierwszej połowy miesiąca lipca, tudzież z innych części Ameryki południowej. W Chili w końcu czerwca kongres zajmował się rozmaitemi projektami wewnętrznych ulepszeń, utworzeniem banków, budową dróg komunikujących i t. d.

Gorączka poszukiwań złota, która opanowała umysły w Peru, zmniejszyła się znacznie i ostatecznie rewolucja w niczem nie polepszyła stanu tego kraju. Spodziewano się, że Castella zostanie wybrany przy następnych głosowaniach na prezydenta. Kandydatura jenerała Santa Cruz została usuniętą, pozostał tylko Cordowa, zięć prezydenta Belzu, kandydat rządowy i doktór Linares, który ma za sobą prasę i znaczną większość ludności. Belzu skoncentrował wszystko wojsko Rzeczypospolitej w Chiquin i obawiano się czy nie zechce przemocą narzucić swego zięcia.

(*Independance Belge*).

BELGJA.

Bruxella 29 Sierpnia. Król i hrabia Flandrji wracają tu dziś z obozu pod Beverloo. Książe i księżna Brabancji przybyli wczoraj o godzinie wpół do siódméj do zamku Laeken. Marszałek pałacu hr. Meraix i ordonansoficer major Goffinet, od Kolońji już towarzyszyli księstwu Imć. Zdrowie księcia i księżnéj Brabancji zdaje się być w bardzo dobrym stanie. Cała rodzina królewska będzie dziś zebrana w Laeken. Książe i księżna Brabancji wyjechali dziś zrana na spotkanie Jego Kr. Mości i hrabiego Flandrji i o godzinie wpół do pierwszéj przybyli do Hesselt. W kilka minut poźniéj przybył król z młodszym synem.

Zwłoki jenerała Crosse, który w skutku apoplexji umarł w obozie w Beverloo, zostały do Luttich przewiezione. (*Neue Pr. Zeitung*).

FRANCJA.

Paryż 29 Sierpnia. *Moniteur* donosi, że Cesarz i książe Napoleon wczoraj o godzinie 5 wieczorem powrócili z Boulogne do Paryża. Tenże dziennik zawiera długi artykuł którego przedmiotem jest wizyta królowej Wiktorji we Francji.

— Książe Adalbert bawarski opuszcza dziś Paryż.—Prócz Króla sardyńskiego słychać że i Wielki Książe Toskanji, a według innych jego syn i następca tronu, oczekiwany jest w ciągu września w Paryżu.

— Pan Escalante minister hiszpański w Stanach Zjednoczonych, znajduje się od kilku dni w Paryżu i jutro wyjeżdża do Hawru, skąd wsiądzie na statek udający się do Ameryki.

— Pan Emile Pereire wyjechał do Bordeaux, gdzie go wzywają prace rady jeneralnej, spodziewają się w stolicy departamentu Żirondy, że obecność w radzie departamentowej jednego z najznakomitszych finansistów Francji, może rozpocząć epokę urzeczywistnienia mnóstwa ulepszeń projektowanych w tym departamencie a szczególnie dla miasta Bordeaux.

— Pokazuje się obecnie, że zawichrzenia w Angers i Trelaze, kierowane były przez najniebezpieczniejszych członków tajnego towarzystwa *la Marianne*, których celem było niszczyć i rabować. W Trelaze żandarmerja nie mogąc łagodnemi środkami rozproszyć zbiegowiska kilkuset robotników, schwytała przywódcę i zamknęła go w swoich koszarach. Wichrzyciele wybili drzwi i żandarmi musięli usunąć się tylnemi drzwiami, nie mając nawet czasu uprowadzić więźnia. Stamtąd wichrzyciele udali się do koszar pompierów, którym zabrali wszelką broń, wielu nawet prywatnych zmusili do oddania strzelb myśliwskich, udali się potem do kopalni i zrabowali tamtejszy skład prochu (200 kilogramów) i ruszyli ku Angers rekrutując stronników na całej drodze. Tam tłum złożony już z 500, a według niektórych podań z 1,000 ludzi, naradzał się nad dalszem działaniem lub może oczekiwał na większe jeszcze posiłki, kiedy siła zbrojna z jenerałem komendantem departamentu i innemi władzami na czele, przybyła na miejsce zbiegowiska. Gdy na wezwanie wichrzyciele nie chcieli się rozejść, jenerał d'Angell rozkazał żandarmom i wojsku przypuścić szarżę, rozpędzić tłum i aresztować każdego kogo z bronią w ręku schwytają. Tłum rozproszył się na wszystkie strony. Między aresztowanemi jest kilku uwolnionych z Belle-Isle, którzy mieli udział we wszystkich prawie zawichrzeniach od roku 1848. Liczba aresztowanych dochodzi podobno do 110.

— *Morning Chronicle* który jak wiadomo ma stosunki wpółurzędowe z gabinetem angielskim, donosi czytelnikom swoim o stanie w jakim Cesarzowa Eugenja ma się znajdować. *Globe* zamieścił także wzmiankę w tym przedmiocie.

— Książe Albert przyjął tytuł honorowego członka klubu nazwanego *Cercle Imperiale*.

(*Independance Belge*).

— Czytamy w Gazecie *Le Nord* następujący list z Paryża:

Świat dziś więcéj niż kiedykolwiek potrzebuje rozsądnych nauk. We wszystkich klasach społeczeństwa panuje tak nadzwyczajna i niepokojąca apatja, że należałoby co chwila budzić królów, rządy i ludy, aby im dać palcem dotknąć otwartéj przed niemi przepaści. Zasady zacierają się, opinje już nie istnieją; zaledwie gdzieniegdzie spotkać można kogoś pozostałego z przeszłych wieków, który nie chce zgiąć kark pod jarzmo złotego cielca, co go industrjalizm i spekulacja wznoszą na tron jako bóstwo tegoczesne. Powątpiewanie jest ogólne, niepewność większy ma głos niż twierdzenie.

Wojna, okropna w swoich następstwach, ściąga na jeden punkt Krymu żywotne siły trzech ludów, które z widokami i interesami zupełnie różnemi, przedstawiają trzy zasady, monarchji, rewolucji i egoizmu handlarskiego i przemysłowego. Rossja, Francja i Anglja są z sobą w zapasach blisko od roku. Krew całego pokolenia płynie strumieniami. Ludzie umierają rozmaitemi sposobami na brzegach morza Czarnego i Baltyku, przez wojnę lub cholerę, tyfus lub armaty i ta wielka walka, która powinnaby świat cały utrzymywać w poruszeniu, nie jest nawet wypadkiem, któryby zajmował całą uwagę jego. Jedni zajmują się nią aby zrobić zyskowny interes, drudzy aby się czemś przecie zająć, większa część w tych hekatombach ambicji lub interesu, widzi tylko świeży przedmiot do rozmowy. Jeśli kto przerwie zabawę lub rachubę, aby pomówić o potrzebach, chwale albo zawodach naszéj armji, to tylko aby się wzajemnie zapytać, kiedy się ta wojna skończy. Każdy znudzony jest mówieniem o niéj. Nigdy nie wiedziano dostatecznie jaka była jéj decydująca przyczyna; nikt nie widzi jéj celu; nikt jeszcze ani w parlamencie angielskim ani w niemych zgromadzeniach francuskich nie potrafił ściśle go określić; nikt nawet nie raczy zapytać się i zbadać, jaki będzie jéj koniec. Szemrania objawiają się tylko cichaczem, niezadowolenie jest bez wyrazu, nawet pochwały zmuszone są pozostać w tem samem położeniu i skazują się na milczenie.

Położenie to jakkolwiek jest wyprężone i niebezpieczne, nie zdołałoby wprawdzie zatrzymać jakiekolwiek śmiałe przedsięwzięcie, a szczególnie użyteczne. Chwała walk opłaca się pożyczkami; krew przelewana strumieniami eskontuje się obietnicami dywidend. Łatwość z jaką zbierają się pożyczki, sprawia złudzenie względem rzeczywistych bogactw kraju. Jest to gra giełdowa, gdzie kupuje się bez pieniędzy, w nadziei, która się nieurzeczywistni, zyskania kilku tysięcy franków. Nie ma w tem wszystkiem żadnéj wskazówki miłości dla rządu, żadnego dowodu ufności albo trwałości. Zrobiono interes i nikt się nawet nie troszczy żeby wiedzieć jak on się obróci. Nasi pożyczający nie troszczą się o taką drobnostkę.

— W korrespondencji paryskiéj gazety belgijskiéj *L'Etoile*, czytamy następujące ustępy:

W braku wiadomości z Krymu lub Baltyku, uwaga zwraca się na kwestję włoską. Mowa lorda Palmerston ogłaszająca nieudolność rządu duchownych w Rzymie, i wyliczająca przekroczenia policji w Neapolu, sprawia niejakie wrażenie. *Morning Post* dodaje ważności tym wieściom, donosząc ze swojéj strony, że ważne wypadki przygotowują się w południowéj Europie. Zaczynają wierzyć że legja włoska będzie zarodkiem armji rewolucyjnéj przeznaczonéj poprzeć powstanie na półwyspie.

Mamy sposobność zakomunikować wam w przedmiocie strat poniesionych przez armję francuską od początku wojny, cyfry nieco dokładniejsze od podanych przez rząd. Czerpiemy je z listu pewnego jenerała znajdującego się obecnie w Krymie, do zaufanego przyjaciela.

Poległych na placu bitwy	12,500.
Zmarłych w skutku ran	5,000.
Zmarłych z chorób	20,000.
Ranionych odesłanych do kraju . .	7,000.
Chorych odesłanych z teatru wojny .	67,000.
Ogół strat	111,500.
W dniu 1 lipca było pod chorągwiami zdrowych	91,500.
Razem	201,500.

Tak więc Francja posłała na Wschód przeszło 200,000 ludzi, i już przeszło połowy ich tam nie ma.

Tenże sam list zapewnia, że już w dniu 1 marca r. b. rachunki intendentury wojskowéj wykazywały 2 miljardy wydatków wojennych. (*Jour. de St. Pet.*)

HISZPANJA.

Madryt 28 Sierpnia. Podpisy na dobrowolną pożyczkę wynoszą już przeszło 650 miljonów realów. Procenta długu krajowego zostaną wkrótce spłacone. Znowu słychać, że termin podpisywania dobrowolnéj pożyczki ma być przedłużony. (*N. Pr. Ztg*).

— Korrespondent madrycki w *Independance Belge* podaje niektóre szczegóły intryg, jakie w ostatnich czasach prowadzone były na dworze hiszpańskim. Zdaje się że nietylko tak nazywani moderatyści, ale i karliści należeli do tego, w nadziei że będą mogli na korzyść swoją exploatować zamięszanie, które starali się wzniecić. Pokazuje się że bardzo trafnie zgłębiali położenie rzeczy ci, którzy powtarzali oddawna stronnikom dawnego gabinetu zwalonego przez rewolucję, że intrygi ich tylko stronnikom don Karlosa posłużyć mogą. Fakta te tyle mogą przynieść korzyści, że zmuszając gabinet do przedsięwzięcia energicznych środków dla uchronienia się od niebespieczeństwa, nieprzyjaciele jego okazali mu dowodnie potrzebę utrzymania w swojem łonie jak najzupełniejszéj jedności.

Ta jedność potrzebniejszą jest w obecnéj chwili niż kiedykolwiek. Cóż można w istocie pomyśleć o obyczajach kraju i jego zdolności rządzenia się prawami konstytucyjnemi, kiedy widzimy obywateli posiadających największy wpływ w swoich prowincjach, a nawet władze miejscowe, występującemi z oświadczeniem z góry, że ogłoszą rewolucję, jeśli Espartero puści ster gabinetu? Dla dobra Hiszpańji i nawet dla honoru Espartera, należałoby życzyć żeby przyjaciele jego nie byli tak gorącemi. (*Independance Belge*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Piszą z Konstantynopola do *Independance Belge* pod dniem 6 sierpnia:

Poczta z Krymu przybyła dziś z rana z korespondencjami z dnia 4 b. m., nie donosi o żadnej zmianie w tamtejszem położeniu rzeczy. Roboty sprzymierzonych przed Małakowem postępują pod nieustannym ogniem z twierdzy i nawet uważane są za ukończone prawie, wyjąwszy uzbrojenia ostatnich baterji które kompletowano z największym pośpiechem. Powszechnie spodziewano się bliskiego wznowienia operacji przeciw wieży Małakowa, ale nikt o tem nie mówił w sposobie jasnym; najzupełniejsze milczenie zachowywane jest w obozie, i najsurowsze kary grożą każdemu ktoby się odważył mówić.

Zdaje się że ta sama surowość zachowaną jest względem tych którzy piszą, bo poczta dzisiejsza przywiozła bardzo małą liczbę listów i to wszystkie bardzo obojętne. Zdaje się, że te które mogły zawierać wiadomości o położeniu rzeczy, zostały zatrzymane na poczcie wojskowej. Już się to niejednokrotnie zdarzyło i z przeszłej poczty niektóre osoby odebrały listy otwarte i zapieczętowane napowrót pieczęcią władzy wojskowej. Środek ten sprawia tu bardzo niekorzystne wrażenie, bo niepodobna zabronić ludziom przybywającym z Krymu mówić, a mowy ich są daleko bardziej niepokojące niż wszystkie listy jakie ludzie rozsądni i dobrze myślący mogą pisać. To zupełne milczenie zostawia wolne pole wszelkim przypuszczeniom, i upewniam was, że stronnicy Rossji bardzo umieją z tego korzystać.

Zdaje się że minister wojny chce sprobować oczyścić swój wydział. Oddalił on już prezesa rady seraskieratu, o którym mówiono, że ma stosunki interesu z większą częścią negocjantów którzy stowarzyszyli się dla wykonywania monopolu w liwerunkach dla armji. Zdaje się że to jest tylko początek i że to oczyszczenie zostanie uzupełnione przez usunięcie większej części członków wspomnianej rady, którzy mniej więcej idą za przykładem swego prezesa.

Pomimo dość znacznej liczby wojska oddanej przez Portę do dyspozycji gubernatora Dardanel, nie zdołano jeszcze przywrócić baszy-buzuków do rygoru. Nie przestają oni popełniać w tem mieście a nadewszystko w otaczających je wioskach największe nadużycia, i nie ma dnia żeby nie było jakiego nowego rozboju, popełnionego przez tych bandytów.

Tutaj kontynges anglo-turecki dobrze się sprawia, ale żołnierze nie są kontenci że muszą służyć pod rozkazami cudzoziemskich oficerów, i to niezadowolenie objawiło się już w sposób który zmusił kilkunastu oficerów angielskich do podania się do dymisji.

(*Journal de St. Petersbourg*).

— Według listów z Bagdadu, Arabowie w Mezopotamji mieli zrabować okręt wiozący amunicję, lekarstwa, mundury i 500,000 piastrów dla armji w Szuk-el-szu. Suknie i pieniądze zabrali, a amunicję i lekarstwa wrzucili w Tygier. Ta rozbójnicza banda starła się później z oddziałem wojska i trupem położyła 100 żołnierzy, ale i dowódca jéj Tarsaj Bilaus poległ w téj bitwie. (*Neue Pr. Zeit.*)

— Rząd angielski zakupił na wyspie Kandji przeszło 900 mułów, które mają być wysłane do Krymu. Zaciągnął także mnóstwo indywiduów do służby jako mulników.

— Piszą do *Presse d'Orient*, że oddział inżynjerów francuskich udał się do Anapy pod dowództwem jednego oficera artylerji, dla wysadzenia w powietrze fortyfikacji nad brzegiem morza. (*Jour. de St. Pet.*)

BARTEK.

POWIASTKA

przez

Autora Listów z pod Zaslawia.

(Ciąg dalszy).

Raz w porze wizytnéj, oprócz Wacława, było kilka osób, między niemi znajdował się młodzieniec pięknéj urody, blondyn wzniosłego wzrostu, z twarzą wedle prawideł malarskiéj piękności, rysy jéj przecudne, ale nieme, nic światu nie miały do objawienia. Mówiono że wśród bezsennych nocy, duch piekielny ożywiał je przy zielonym stoliku, gdy honorowy dług wzrastał kredką nakreślony, dług na który, sto za 300 podpisanych na wexlu, wypadało nazajutrz wziąść u lichwiarza. Był to piękny Przemysław, mianujący się kuzynem księcia Włodzimierza. Obecny tam obywatel gubernji Kijowskiéj, p. sędzia krewny marszałkowéj, co przybywszy wówczas do Odesy, codziennym u niéj był gościem, człowiek wieku podeszłego, jako współ powietnik owego młodzieńca, znał jego dziada, który w czasie rozbioru na majątku niegdyś pewnego magnata, był tam ekonomem a w lat 50 później, zostawił w majątku nieruchomym dla jedynego syna około miliona. Ten owych dóbr dzisiejszy posiadacz, cieszy się Przemysławkiem wypieszczonym przez matkę jedynakiem, po którym wątpią sąsiedzi, czyby kiedyś mogło co pozostać z funduszów przezornego dziada. Bo też dziad, jak powiada pan sędzia, jeździł odkrytym wózkiem do parafialnego kościoła; syn, zamożny dziś obywatel koczem; a dla wnuka co skończył lat 24, a w pensji od ojca pobiera tysiąc rs., kareta w przejażdżkach do domów pańskich, stała się nieodzowną potrzebą. Jeździ nią sześcią żydowskiemi końmi pod przewodni-

ctwem poufałego wszystkich dziś młodych panów przyjaciela, pana Kazimierza. Uboższą pomiata szlachtą; a ci litują się nad nim, że nie widzi szyderstwa panów z rodu, i ślepo poddaje się ludzkiemu pośmiewisku. Karty i owa parada, wpędziły go w długi. Ma przecież u lichwiarzów kredyt oparty na koniecznéj kiedyś ojcowskiéj śmierci. Gdy Przemysław ograny w Odessie, wzdychał na niefortunne losy; przewodnik jego, tarcza i orędownik, pan Kazimierz, przywodzi go do zwierciadła i rzecze:

— Tobież to dręczyć się? Patrz! Czy ten kwiat nie da owocu w nieprzebraném złocie?— Na wieczorze u księcia Włodzimierza, wskazał mu Marję i szepnął:— Słuchaj! pora abyś na serjo pomyślił o sobie. Oto wybadałem, że tymczasowa gotówka posagu téj dziewczyny, będzie dostatecznym funduszem do spłacenia długów, jakie dotąd musiałeś zaciągnąć dla pokazania się w świecie przyzwoitym; a twój ojciec, niech zdrów jak chce wykręca się, a musi dać wioskę, skoro się zaręczysz. — Książę Włodzimierz, stąd niby krewny, że nieboszczka macocha jego żony, była stryjeczną siostrą matki Przemysława, wtajemniczony został do tego planu, i wprowadził go do domu marszałkowéj, jako do portu zbawienia. Po kilku poprzedniczych jego wizytach, w tym dniu, gospodyni w obec Przemysława dostrzegłszy, iż Wacław siedzi w zamyśleniu, rzekła mu:

— Pan zapewne dumasz nad ciężarem kłopotów gospodarskich. Ile to zajdzie przemian na wzór zagranicznych ulepszeń!

Uśmiechnął się na tak nietrafne domniemanie jego dumań. —Nie, pani. Gdyby matka moja wymagać po mnie miała abym objął zarząd gospodarczy, a w niczem rad jéj nie zasięgał i wówczas nawet, co do owych przemian, związaną mam wolę. Ojciec mój, dość często pisywał do mnie. Chowam jego listy jako najdroższą pamiątkę. W każdym z nich prawie, zachodzi się ustęp poświęcony koniecznéj dla mnie kolei rolnika, w każdym zaklina mię pod utratą błogosławieństwa, abym dwóch rzeczy wystrzegał się w Berlinie, filozofji niemieckiéj i ich agronomji, która prócz wynalazku machin, złatwiających pracę naszym włościanom, nieda się zastosować bez znacznéj szkody do żyznych a wielkich u nas obszarów ziemi. Swięcie mam spełniać ten przekaz ojca, tem bardziej że i sam podobnież jestem przekonany.

Na to poważny sędzia przemówił. —Bardzo chwalebnie wacpan dobrodziej począć zamierzasz, bo też nie znano owych sztuk niemieckich, a karmiła ta ziemia Europę za przodków naszych.

— A dziś czemu karmić ją przestała? — przerywa pan Przemysław —czy nie dla tego podobno, że właśnie mocą owych sztuk niemieckich, tamci już umieją obchodzić się bez nas? I rzucił okiem na Marję, badając czy uderzył ją zręcznie ułożony frazes, mimowolnie utkwiony mu w pamięci z nasłuchania się zwolenników obcéj agronomji. W jéj spojrzeniu szuka indemnizacji strat poniesionych w Odeskim djabełku. Ale na biedę rozmawiała z matką, bynajmniéj nie o tym gościu.

— Naprzód, daruj wacpan dobrodziéj — odpowie sędzia — że na to nie zgadzam się, aby dziś z naszéj pszenicy miano sobie żartować. Przecież handel Odeski i Gdański poświadczają, że nie dla krajowéj tylko konsumcji zasiewamy. Powtóre, nie dziwię się temu jego zdaniu; bo rzetelne wyobrażenie o korzyściach z naszego rolnictwa, obojętném stało się przedmiotem dla wielu młodzieży, co uwierzyli w środki dopięcia bogactw bez trudu, wśród miłéj dla nich zabawki.

Spłonił się Przemysław i niby uśmiechem pokrywając to przerwał:

— Pan sędzia żartuje sobie zapewne z powszechnie ulubionego preferansa.

— Nie żartuję panie, ale szczerze ubolewam nad tą namiętnością.

— Eh! Czy godzi się tak nazywać zabawę którą obyczaj uświęcił. Dzisiejsze wykształcenie wcale jéj nie potępia, nawet młody człowiek, nienagannych obyczajów, chętnie bywa przyjęty po domach wyższych, skoro umie dokompletować partję gry jakiéj. Przyzna pan że w takich towarzystwach nabywa się przyzwoitéj manjery, tonu pewnego i przydatnych po świecie stosunków. Nakoniec, tą drogą stopniami, hrabia Walicki, jak mówią, z markiera traktjerni Lwowskiéj, dostąpił później zaszczytu dzielenia owych zabaw z królową francuzką, a na starość wrócił do kraju z miljonami i znaczeniem.

— A wieluż tą drogą zmarnowawszy fundusze ojczyste, przyszło do nędzy, nim w stuleciu zdarzył się jeden Walicki, o którym domniemania co do wzrosłego majątku są jeszcze zagadką? Przywodzisz pan chętne przyjęcia uczciwego gracza po domach pańskich i stąd jakoby korzyść, że on tam licznie trochę światowości. Mój panie! wyższa maniera po którą nierozważny tam pnie się, i ów ton pewny, przy miernym bycie szlacheckim, śmiech tylko wzbudzają; bo coś to przypomina ową kamizelę czerwoną z ogromnego formana, w którą się czasem ustroi czteroletni synek, aby w niéj wystąpił na niedzielną paradę w karczmie. Ale wracam do gry saméj. Strach wspomnić jak ona demoralizuje młodzież; jak w niéj zamyka duszę na wszelkie poczciwe uczucia, to ciągłe czychanie na cudzą kieszeń. Prawdziwie, że między niektórymi z tych panów, niepojęte czasem zachodzą stosunki: oto patrzałem raz w osłupieniu w pewnym domu, na przybycie gościa, który trafił na rozwarty stolik, gdzie trzech tylko siedziało. Słysząc ich głośną radość, przysiągłbym, że ów przybyły, najdroższym jest ich sercu. Zerwali się pędem z miejsc swoich, wyrywają go sobie dla serdecznych ucałowań, patrzą mu w oczy jak matka dzieciakowi co ze szkół na święta przyjechał. Jakże on szczęśliwy, pomyślałem sobie, jakich ma przyjaciół! Lecz po chwili, przysuwają mu krzesło, jako czwartemu. Na co?..... Aby go złupić z gotówki jaką ma w kieszeni. Nie inaczéj! Wszakże, gdyby dla rozrywki tylko mieli pomęczyć głowę nad kartami; to pieniądz, mogłyby zastąpić orzechy lub fasola. Gdybyż tylko szło o gotówkę; lecz panicze zaciągają długi, z postanowieniem uiszczenia się po pierwszéj wygranéj. Tymczasem, skoro los dopisał, prawidła honorowe nie dozwalają opuszczać stolik; a wkrótce wygrana, w inne przechodzi ręce. Gramy daléj na honorowy kredyt, po którym drugie tyle zaciąga się długu...

Wacław od niechcenia podszedł był do fortepianu, i po ostatnich wyrazach sędziego, jako na perjodzie, silném uderzeniem akordów, cudną impromizacją, przygłusza strony wojujące. Gospodyni wdzięczném nań rzuciła okiem; a melodja cichsza, wylaniem była tajemnic jego duszy. Marja siedziała o podal; jéj wejrzenie w nim utkwione, poiło się wyrazem jego twarzy. A pan sędzia rad zwycięztwu, drugą sobie tryumfalnie nakłada fajeczkę.

Po wyjściu spekulanta, przemówił:

— Czy uważaliście państwo jak mu zamknąłem usta? Udał amatora pięknéj muzyki; ale i po niéj, ani słowa na ostatnie moje zarzuty. Dzięki Bogu, mało dziś mamy takich paniczów. U nich to, na ostateczny ratunek, wylęgają się po głowach fałszywe o prawach społecznych wybrażenia, potakujące szaleńcom. Tacy, przemarnowawszy, co Bóg dał po rodzicach, wyrzekają na nierówność w mieniu i znaczeniu. Śmiejemy się, my starzy, z konceptów owych przyjaciół ludzkości; bo widzimy jak u tych filantropów, grosz skąd niebądź zarwany, śpiesznie idzie daléj, omijając nędzę i żebractwo. Tacy to ichmość, radzi są wszelkim nowinkom powszechnych zaburzeń i niecierpliwie oczekują aby ktoś dzielnie zagroził prawu własności. Oto w naszéj okolicy, słyszałem jak dwaj marnotrawstwem ogołoceni, wynosili pod obłoki jakiegoś bandytę Bartka, co nie dawno przybłąkany z za Dniepru, jak mówią, gościł był czas jakiś po lasach naszych; a dosłyszawszy o przygotowanéj obławie, przemknął się już ze swoją zgrają, podobno do lasów podolskich. O tym filantropie, cudne wieści prawią. Naprzód, nikogo nie zabija, lubo wszyscy z jego bandy są uzbrojeni. Ale skoro spotka człowieka, co z pozoru więcéj ma nad konieczną potrzebę, wnet płynną wymową, umie go zniewolić do chętéj ofiary. Jeśli wymowa nie skutkuje; biorą się do przemocy, w czém na dane hasło, zwołuna banda dzielnie usłużna, nie skodząc bynajmniéj zdrowiu podróżnego, zręcznie i w mgnieniu oka, robi go filantropem, puszczając prawie nagiego. I na odwrót; skoro się im nawinie włościanin lub żebrak, hojnie go darzą wydartym łupem u pana, wrażając najochydniejsze przekonanie o wszystkich posiadaczach ziemi. Znikli nam dzięki Bogu, uprzedzeni przez szpiegów o zamiarach policji. Ale czy państwo uwierzycie, żem na własne uszy słyszał, jak dwaj panicze unosili się w pochwałach dla łotra Bartka. On, święcie porównywa stany! On wielkiéj dopełnia missji!

— Wyjeżdżając z domu, odezwała się marszałkowa niesłyszeliśmy jeszcze o tym rozbójniku.

— Bo też zjawienie się jego i zniknienie, świeżej jest daty. Ale w podróży mojéj do Odessy, już nasłuchałem się o jego figlach z ust stepowych mieszkańców, bezpiecznych od napadu on bowiem zwykle po lasach tylko plądruje.

— Dzięki Bogu!— rzekła Marja, —że nie mamy lasów po drodze. Zda się umarłabym na sam widok Bartka. Oby go schwytano, nim z miasta wyjedziemy! Wielką mieć będzie zasługę, kto od tej trwogi, tylu nas drżących uwolni.

Wyjazd marszałkowéj z Odessy przewlekał się jeszcze dla zamierzonéj liczby kąpieli doradzanych jéj córce. W ciągu dni ostatnich jéj tam pobytu, gdy jednego wieczora, tamtejszy świat piękny zachwycał się czarami opery włoskiej.

— Kto to jest?— zapytał stojącego obok młodzieńca na parterze porucznik pułku huzarów seledynowych baron B., —ta blondynka w skromnem ubraniu z kwiatem w ręku, przy matce zapewnie, bo do niej trochę podobna. Czy nie znasz jej?

— Wszakże to wasza podolanka— i wymienił jej nazwisko.

— A! marszałkowa z córką. Jestem w domu! Lubo im nie znany, słyszałem o nich. A wiesz? to wcale nie zła partyjka. Mówiono mi że jedynaczka, a ojciec już stary. Niezadługo, dziewczę to będzie panią trzech wsi potężnych, i znacznego przy tem kapitału. Mam o tem szczegóły w moim pugilaresie z tym dodatkiem że jegomość pan marszałek, gwałtem chce należyć do wysokiej arystokracji. Nic nie szkodzi. Wczoraj tu przybyłem a więc nie mogłem jeszcze dowiedzieć się o ich tu bytności i czy ciotka moja hrabina zabrała z nią znajomość.

— Na wieczorze u księcia Włodzimierza, widziałem je mówiące z sobą.

— Brawo! jutro powiezie mnie do niéj.

I poprawiwszy rostrzepany jak miotła wąs rudy, podparł się na pałaszu silnie stuknąwszy nim wśród ciszy o podłokę. Z lornetką w ręku, wpatruje się rycerz w Marję. Pan baron marsowej jest postawy, twarz blada, ciemne oczy pod śniadą powieką, dość pełne, występujące na wierzch po to aby świat obdarzać pogardą. Zda się jakoby ludzi nie potrzebował w niczem. Dumny, nie wiadomo z czego. W ojcu jego niegdyś co istotnie porządne był odebrał wychowanie u Teatynów Warszawskich, a z kilko letniej podróży z magnatem, wrócił baronem i kawalarem Maltańskim, niktby był nie odgadł kotlarskiego syna. Wkrótce po tym powrocie, ożenił się z bezdzietną wdową, a z tego związku, świat cieszy się porucznikiem już osieroconym. Nie wielką pozostałość po żyjących szumnie rodzicach, użyło się na konie wystawne, na służbę z galonami i na odpowiednie temu, lubo porucznikowskie tylko życie przez trzy lata. Lecz są pewne korzyści pańskiego nad możność utrzymania się, choć nie na długo, płaci się hojnie za wszystko, bez targu aż do wyczerpania zasobów, a łatwy następuje kredyt u chciwych żydków na obiecaną im w całéj formie lichwę. Pan baron wprawdzie, dość niecierpliwie oczekuje sukcesji po stryjance swej matki, zdrowéj jak mur staruszce, która pod miasteczkiem Wołyńskiego Polesia, na wiosce małéj jak miniaturka, wśród piasków i błota, używa spokojnie praw dożywocia. Ale rzecz uwagi godna, że lubo wszelkie w naturze przedmioty, w miarę ich odległość maleją, przecież ta wioszczyna, wbrew prawom przyrody, na Podolu mianuje się kluczem. Cóż to komu szkodzi? Wierz, nie wierz a huzara omijaj zdaleka, bo da ci poznać rzutem oka, brwią najeżoną, co to jest rycerski honor.

Marszałkowa z hrabiną krewną w jakimeś stopniu ze ś. p. matką porucznika, a którą on nazywa ciotką swoją, już po razu etykietalne odbyły u siebie wizyty. Często spotykały się na przechadzkach i tańcujących wieczorach. Stąd między Marją i Herminką, jak się to zdarza u młodych, rychło poufalsza nastała znajomość. Huzar po owéj operze już o tem wszystkiem u cioci wywiedział się. Lecz tego nie wie że mgławy, mówiący do serca, luby seledyn jego dołmanu ze złotem, przy bladéj twarzy i oku co tchnie jakąś wyższością nad ludzi, oczarował biedną Herminkę.

— Żal mi pana Hipolita!— szepnęło mu z westchnieniem dziewczę, gdy z matką i z nim, już mieli siadać do karety dla jego prezentacji u pani marszałkowéj.

— Co? Może wady jakie serca, umysłu lub ciała? Szczerze ci powiem kuzyneczko, że tylko w wyborze kochanki, jak mnie się zdaje, wolno jest być trudnym. Ale gdzie ksiądz ostatecznie ma pośredniczyć, tam precz owe względy, a sam czysty wchodzi rachunek.

— A fe!— I uderzyła go po ramieniu rękawiczką, co z trudnością na rękę wciągała.

— Jakto? Albożz panią inaczéj skończą rodzice?

— O co to wam idzie?— zapytała hrabina siadając w karetę.

— Niech pan Hipolit powie mamie.

— A czemuż niemam powiedzieć? kwestja jest do rozwiązania, czy człowiek głodny, słusznie szuka chleba, nie badając z jakiego on pieca?

— O! przepraszam! Nie o to idzie, ale czy na fortepianie, obie ręce z jednego tonu grać mają, aby harmonja była w muzyce?

— Bóg was odgadnie. Po mojéj głowie plącze się pan Wacław. Nie znam marszałka, mówiono mi tylko że ten człowiek umie się oceniać i dba o stosunki najprzyzwoitsze. Ależ ten chłopiec prezentacją, wychowaniem i pewnością tonu majątkowego, tak zaciera pochodzenie lada jakie, że lękam się aby nam u panny nie stanął na drodze.

Herminka kiwnęła dwa razy główką z uśmiechem do siedzącego przed niemi huzara, na znak potwier-

dzenia uwag swej matki, i że dla tego to właśnie żałuje pana Hipolita.

— Któż to jest u licha ten niby straszny dla mnie?

— Ot proś Boga abyś go nie zastał już w sercu Marji,— odpowie ciotka.

— Szczerze ci powiem ma chère tante, żém tej zniewagi nie doznał jeszcze w mem życiu, aby ktoś z młodzieży górował nademną.

— Oj młodzi młodzi, Rzecz dziwna! Umiecie czasem zbałamucić mniej ostrożną kobietą, a przecież kobiet nie znacie. Prawda że ten wasz tryumf to oczarowanie, pochodzi najczęściej z tego co to fzancuzi mianują *je ne sais quoi* a weale nie z waszéj przebiegłości w taktyce, bo nawet zdarza się niekiedy bez wiedzy waszéj.

Herminja szparkiem pochyleniem się w okno karety niby okiem śledząca pojazd co się z niemi rozminął ukryła silny rumieniec.

— Ale proszę, powiedz mi ma chère tante, kto jest ten pan Wacław? abym wiedział jak mam go tam traktować.

— Najgrzeczniej! Bardzo cię o to proszę i zaklinam Wszystkobyś sobie popsuł uchybiając mu w czemkolwiek. On przez sąsiedzką zażyłość, ma tam życzliwe przyjęcie. Mówiła mi marszałkowa, że zna go od lat jego dziecinnych. Jest to młody człowiek, bardzo przystojny, pięknie za granicą wychowany, któremu ojciec nie dawno umarł, zostawiwszy tysiąc kilkaset dusz.

— Nazwisko?

— Radnowicz.

— Cha, cha, cha! Na biedę by już poszło, gdybym temu miał ustąpić z drogi! Słyszałem o téj familji. On ma dwie siostry zamężne: Jakie stosunki! Mais vous ne savez donc pas que c'est de la canaille! C'est un parvenu! Pieniądze do szczęścia potrzebne, jako fundament losu; na nich się wznosi gmach dalszego powodzenia. Ale kto je ma prawem spadku, jak ten quasi panicz, niechże sobie szuka jakiejś synogarlicy, u któréj całym posagiem będzie tkliwa dusza; a niech nie staje na zawadzie temu, co może coś lepszego wart; bo inaczéj porządek.....

— Hipolicie, może zawrócić każesz?

— Dla czego ma chère tante?

— Bo z takich usposobień, radabym następstwa uniknąć, jeślibyśmy tam zastać go mieli.

— Upewniam za pokój. Wyzywać go nie myślę; nawet nie narażę się na to aby mię wyzwał; bo z takich awantur, wynika potém plotka, że człowiek honoru bił się za jakąś dziewczynę. A téj krzywdzącéj pogłoki, wcale sobie nie życzę.

— Powiedz mi przecie otwarcie, wiele już razy kochałeś się, ale tą szaloną miłością, przed którą świat i wszelkie względy są niczém?

— Przysięgam na ten pałasz, tarczę mojego honoru, że nawet nie pojmuję co to jest oszaleć dla kobiety. Przebacz ma chère tante, jeśli ta otwartość obrazi cię.

Herminja chwyta każde słowo, pochłania go oczyma i sercem i mówi w duchu:

— Ah! jaki zimny! jak srogi! Jak on kochać może!

A huzar rzetelną wyznał prawdę. Zawcześnie puszczony na swobodne i nie zależne użycie wszelkich rodzajów zbytków i przesycenia bez udziału serca, jest dziś obojętnym, nie z wrodzonego sobie charakteru, nie z trudności w wyborze przedmiotu; lecz ze wczesnego ostudzenia zmysłowości nim dojrzał. Jakoż, nie więcéj ma jak lat 26, a z twarzy zda się o lat dwanaście starszym.

— Jeśli tak jest istotnie, jak mówisz, — ozwie się hrabina po namyśle.—to przyszłość twoję każda z nas odgadnie: szczęście tobie i przeznaczonej sercu, które umiało dotąd utrzymać sa virginité.

Tu Hermińja cichutko westchnęła.

Przybywają do marszałkowéj. Po ukłonach powitalnych, hrabina przemówiła:

— J'ai l'honneur de vous présenter madame, mon cousin, Mr le Capitaine baron B.

Porucznik bowiem, zdaje się trochę za nisko, a nakoniec, jeśli tu pójdzie po myśli, odstawka da rangę o jeden stopień wyższą. Baron, rad był tym względom cioci. Panny, podały sobie rączki do uścisku z przymileniem w twarzy. Wacława i pana sędziego, zastano nad szachami; grą ulubioną dla starca. W słodkim jest humorze, bo nad młodzieńcem niekiedy rostargnionym, dość często niespodziane otrzymuje zwycięztwo.

Wśród ożywionéj pomiędzy damami o nowostkach rozmowy, Hermińja dostrzega przy nutach na fortepianie błyszczące świeżością album:

— Ach! cóż to za cudne album. Pewnie to będzie pamiątka twoja z Odessy.

— Tak, mama to dni kilka temu kupiła dla mnie.

Hermińja odpina złocistą klamrę, a sędzia w głos zawołał:

— A! co teraz, wyznam, że najmniéj mogłem sobie obiecywać wygraną. Co to jest? Czy też nie umyślnie, probując mojéj baczności, odsłoniłeś asyndzi tak widocznie króla?

— Nieuwaga, nieuwaga! Przegrałem! — Zmieszanie jego, sędzia tylko dostrzegł.—Przypomniałem sobie, — powstając rzekł Wacław ciszéj, — ważny interes do miasta. Przebacz panie sędzio, że nie zasiadam do drugiéj partji, aż wyszlę moję dorożkę po lokaja.— Wyszedł z pokoju.

Hermińja, mylnie zaczynając przegląd książki przewróconéj, zapytała z uśmiechem:

— Któż ci tu przy samym końcu ołówkiem napisał?

(d. c. n.)

— Nie tylko najszacowniejsze dzieła sztuki ale i drogie pamiątki, często są wyrobione z nader kruchego materjału, jak: alabastru, szkła, porcelany, marmuru, massy i t. p., nieostrożność lub wypadek stają się przyczyną uszkodzenia lub zupełnego prawie zniszczenia takich przedmiotów. Fabryka ram złoconych Bobrowskiego, będąca dawniéj w domu Grabowskiego przy ulicy Miodowéj, a dziś w pałacu JW. hr. Stanisława Potockiego na Krakowskiem-Przedmieściu wprost kościoła KK. Karmelitów, posiada sposób przywiedzenia uszkodzonych przedmiotów do pierwotnego stanu, nawet w razie braku jakiéj cząstki, dorabia takową. Widzieliśmy bardzo delikatne wyroby oddane p. Bobrowskiemu, jako garść skorup, a które zwracał za umiarkowaną cenę w pierwotnym kształcie bez znaku uszkodzenia.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Drezd. Czaplicki Ludwik ob. z Kowalewka. — *H. Niem.* Czarnowski Kazim. ob. z Kroczewa. — Jaraczewski Hieronim ob. z Falborza. — *H. Pols.* Morawski Paweł ob. z Brodowa. — *H. Wileń.* Jankowski Józef ob. z Rawy. — Szydłowski Emiljan ob. z Jagodnego. — *H. Sas.* Zabierzowski Aleksander ob. z Radomia.

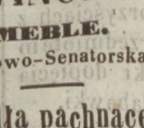
WYJECHALI Z WARSZAWY.

Baczyński Ant. ob. z Staréj wsi, Ciechomski Mate. ob. z Ciechomic, Fudakowski Kazim. ob. z Wnienczowa, Majewski Ambroży ob. z Wołuczy, Pląskowski Ignacy ob. do Czarny, Rzeszotarski Dominik ob. do Stolnik.

TEATR WIELKI. Dziś: *Marta.*

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Bukiet i pocałowanie.*

Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w południe 18. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 2.



Koléj Żelazna Warszawsko - Wiedeńska. —Pociągi odchodzą z Warszawy: o godzi. $6^3/_4$ rano osobowo-towarowy do Granicy i Łowicza; o godzinie 5téj po południu osobowy (Sznelcug) do Granicy i Łowicza; o godzinie 6téj po południu osobowo-towarowy do Łowicza.—Pociągi przychodzą do Warszawy: o godzinie $9^1/_4$ rano osobowo-towarowy z Łowicza; o godzi. 6téj po południu osobowo-towarowy z Granicy i Łowicza; o godzin. 11téj w wieczór osobowy (Sznelcug)

W drukarni J. Unger. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Sierpnia (4 Września) 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.